



Św. Mikołaj zawsze pomagał

tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Trudno przecenić znaczenie Gdańska-Oliwy dla kultury, tożsamości i religijności Pomorza. Klasztor cystersów na przestrzeni dziejów stanowił swoistą intelektualną enklawę. We wczesnym średniowieczu najbliższym ośrodkiem władzy biskupiej był Włocławek, a metropolią Gniezno. Później na Pomorzu rozkwitły protestantyzm i żywioł niemiecki. Nie może więc dziwić fakt, że Stowarzyszenie Miłośników Katedry Oliwskiej czyni starania o unijne dotacje, aby przywrócić do pełnego blasku tę pocysterską perłę. O zmaganiach z urzędnikami, którzy wymagają zaświadczeń nawet od papieża, w tekście Andrzeja Urbańskiego (s. VI-VII). W najnowszej książce brata Zbyszka Jaskowskiego, franciszkanina, odkrywamy zastępy kandydatów na ołtarze z pomorskiej ziemi. Dowiadujemy się też, dlaczego nie „dorobiliśmy się” jeszcze ani jednego świętego, oficjalnie uznanego przez Kościół. Tu także przewijają się, pośrednio, rola i znaczenie oliwskiego klasztoru w kontekście hagiograficznym Kaszub (s. V). A o tym, że ziemia pomorska jest przepięknym miejscem na mapie Europy, mówi o. Czesław Kozłowski, który każdą wolną chwilę spędza na jej fotografowaniu (s. III).

Kartka spełniająca marzenia

2,5 tys. paczek zostanie rozdanych najbiedniejszym dzieciom z Pomorza

w ramach akcji Wigilijna Paczka. Po raz 10. przygotowuje ją wraz z miastem Gdańska Fundacja Dobroczynności. Nasza redakcja jak zwykle patronuje takim inicjatywom.

Kilkadziesięcioro dzieci z gdańskiego Pałacu Młodzieży i Szkoły Podstawowej im. kontradmirała Xawerego Czernickiego w Wielkim Podlesiu koło Kościerzyny włączyło się w przygotowanie świątecznych kartek, które będą sprzedawane przed świętami Bożego Narodzenia. – Każdego roku organizujemy konkurs plastyczny na projekt bożonarodzeniowej kartki. Tegoroczną laureatką została 12-letnia Liwia, uczestniczka warsztatów plastycznych w Pałacu Młodzieży w Gdańsku. I to jej projekt znalazł się na sprzedawanej pocztówce – mówi Bożena Grzywaczewska, prezes Gdańskiej Fundacji Dobroczynności. Całkowity dochód ze sprzedaży kartek przekazany zostanie na zakup paczek wigilijnych. – W zeszłym roku przy współpracy z gdańskim MOPS-em przekazaliśmy najbardziej potrzebującym 2,5 tys. paczek – mówi Waldemar Bryłka, koordynujący akcję. Okres przedświąteczny to czas, gdy powinniśmy częściej zauważać wokół siebie drugiego,

GOŚC
pod patronatem „Gościa”



potrzebującego człowieka. – *Bo tak niewiele czasem trzeba, by uśmiech serca komuś dać. Oderwać go od stresów życia, a na to nas na pewno stać*

– to słowa piosenki, które stanowią także motto wigilijnej akcji – podkreśla W. Bryłka. Tym razem na finałową galę, która odbędzie się 12 grudnia na gdańskiej Ołowiance, przygotowano uroczysty koncert

Waldemar Bryłka prezentuje zwycięską kartkę

– niespodziankę. Wystąpią Orkiestra Filharmonii Kaliskiej i chór Biedronki. Będzie można wysłuchać utworów świątecznych i koled.

Wszystko opatrzone będzie kolorową wizualizacją na dużych telebimach. Każdy z nas może włączyć się w akcję, kupując świąteczną kartkę w siedzibie Gdańskiej Fundacji Dobroczynności, ul. Wita Stwosza 73, tel. 58 5520567.



Abp Sławoj Leszek Głódź

Każdy coroczny Adwent staje się dla człowieka pewnego rodzaju nowym wyzwaniem. Tradycyjne liturgie i nabożeństwa adwentowe mają więc swój zasadniczy cel, aby przygotować nas przez różne formy na przeżycie obecności Pana. Przewodnikami na tych drogach są ludzie wybrani przez Boga i przemawiający w Jego imieniu, a myślimy tu zwłaszcza o starotestamentalnych prorokach, których głos usłyszymy w czytaniach mszalnych tego okresu. Dołączyć do tego trzeba także klimat porannych lub też wieczornych *Rorat*, gdzie trud drogi do Pana rozświetla nam blask maryjnych *lampionów*.
Proszę Was zatem, Umiłowani, abyśmy jak najlepiej przeżyli ten rozpoczynający się kolejny Adwent, który związany jest także z wieloma pięknymi polskimi pieśniami wyrażającymi czuwanie serca.

Zaproszenie metropolity gdańskiego na uroczyste rozpoczęcie Adwentu, 28 listopada 2009 r.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Złoty Krzyż Zasługi dla Jasińskiej

GDAŃSK-WARSZAWA. Katarzyna Jasińska, pełnomocnik dyrektora Caritas Archidiecezji Gdańskiej ds. medycznych, otrzymała Złoty Krzyż Zasługi. Uroczystość odbyła się w Warszawie w Pałacu Prezydenckim. Odznaczenie, które w imieniu Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego wręczył minister Paweł Wypych, przyznano pani Katarzynie w uznaniu za jej postawę wobec potrzebujących, szczególnie chorych



i starszych – za urzeczywistnianie *caritas*, czyli miłości miłosiernej, w działaniu. Katarzyna Jasińska od 10 lat zajmowała się pacjentami w Domu Seniora oraz wprowadzała w trudny i odpowiedzialny zawód młodych pracowników gdańskiej Caritas. To wysokie odznaczenie państwowe zostało przyznane w ramach obchodzonego w Polsce 21 listopada Dnia Pracownika Społecznego. Przyłączamy się do gratulacji.

ARCHIWUM CARITAS AG

au

Człowiek w trybach historii

GDAŃSK. Konferencja „Człowiek w trybach historii – ludobójstwa na ziemiach polskich” odbędzie się w Sali Obrad Rady Miasta w Nowym Ratuszu 12 grudnia o 11.00. Główne zagadnienia omawiane podczas konferencji dotyczyć będą głównych założeń Generalnego Planu Wschodniego i narzędzi jego realizacji na ziemiach dzisiejszego województwa

pomorskiego w latach II wojny światowej, polityki niemieckiej wobec ludności żydowskiej oraz konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1943–1944. Zapraszają Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej w Gdańsku oraz Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

au



ANDRZEJ URBAŃSKI

Pamięć historyczna jest bardzo ważna. Jej podtrzymywaniu służą m.in. inicjatywy grup rekonstrukcji historycznych

Razem bezpieczniej

POMORSKIE. Jednostki administracji samorządowej i organizacji pozarządowych zajmujących się edukacją na rzecz bezpieczeństwa publicznego na rok 2010 mają ostatnie kilka dni na złożenie wniosku o dofinansowanie. Do udziału w otwartym konkursie zaprasza wojewoda pomorski. Chodzi o włączenie się w działanie w ramach

państwowego programu ograniczania przestępczości i aspołecznych zachowań „Razem bezpieczniej”. Najlepsze projekty otrzymają wsparcie finansowe. W tym roku na realizację programu organizacjom pozarządowym i samorządowym z naszego województwa przekazano kwotę 178 751 zł. Wniosek wraz z załącznikami należy

złożyć w sekretariacie Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego (pokój 398) do 9 grudnia 2009 r. Dofinansowanie mogą otrzymać podmioty, które przedstawią wiarygodne oferty zgodne z założeniami merytorycznymi programu „Razem bezpieczniej”.

au

Kościelna bioetyka?

GDAŃSK. Gdańskie Seminarium Duchowne wraz z Wydziałem Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego zapraszają na cykl wykładów otwartych poświęconych współczesnym problemom światopoglądowym.

Najbliższy odbędzie się 10 grudnia o godz. 15.00. Ks. dr Jacek Meller poruszy zagadnienie „kościelnej” bioetyki – dlaczego właśnie taka? Spotkanie odbędzie się na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego w sali 1.43, Gdańsk, ul. Wita Stwosza 55.

au

Kościółowi na Wschodzie

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Był czas, kiedy i my potrzebowaliśmy pomocy i wsparcia. Warto dzisiaj dzielić się z innymi. 6 grudnia to dzień modlitwy i pomocy materialnej Kościołowi na Wschodzie. W II Niedzielę Adwentu z inicjatywy Konferencji Episkopatu Polski obchodzony jest on już po raz dziesiąty.

Warto o tym pamiętać. Tym bardziej że kapłani z archidiecezji gdańskiej również pracują w Kościołach na Wschodzie.

au



Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Apostolstwo fotograficzne

Łowca „śladów”

do fotografowania. Od tego wyjazdu jestem tam co roku. Zaprzyjaźniłem się z wieloma Polakami, którzy tam mieszkają. Ciągłe mam zaproszenia do Norwegii.

Miał już Ksiądz wiele wystaw w Polsce – Warszawa, Łódź, Wrocław – a nawet w Rzymie. Do tego kilka wydanych albumów i wiele pocztówek. Jak Ksiądz znalazł się w gdynskim muzeum?

– Pani Barbara Mańkowska, która jest artystą grafiką i współpracuje z muzeum, jest też zarazem naszą parafianką. Gdy pewnego razu zobaczyła wystawę moich zdjęć w kościele, powiedziała, że muszę mnie zobaczyć również w Gdyni.

Jakie zdjęcia możemy obejrzeć?

– Ogólnie jest to piękno krajobrazu, a więc Kaszuby, Norwegia, góry, jeziora i morze. Ponadto moje fotografie, które zrobiłem dwóm ostatnim papieżom: Janowi Pawłowi II i Benedyktowi XVI.

Co Ksiądz szczególnie zachwyca na Pomorzu, na Kaszubach?

– Wszystko to, co jest w jakiś sposób związane z wodą. I to o każdej porze roku, choć pewnie najpiękniejsza, bo najbardziej kolorowa, jest na Kaszubach jesień. Mam wiele ulubionych miejsc. Blisko Jastrzębiej Góry są Jezioro Dobre i Bielawskie Błota.

Pamięta Ksiądz swój pierwszy w życiu aparat?

– Tak, w 1955 r. dostałem w prezencie od taty Smięnę. Od początku uczyłem się sztuki wywoływania, bo miałem sąsiada, który tym się zajmował, a ponadto dwóch moich wujków, do których jeździłem na wakacje, było zawodowymi fotografikami. Najpierw były zdjęcia czarno-białe, później już kolor. Cyfrowo zdjęcia robię od pięciu lat, choć przez dwa lata, dopóki nie przekonałem się do zapisu cyfrowego, robiłem równoległe dwoma aparatami. Pamiętam, że gdy szedłem do nowicjatu, byłem nieco smutny, że będę musiał porzucić swoją pasję. Tymczasem podczas rozmowy z przełożonym ten zapytał o moje zainteresowania. Powiedziałem, że zdjęcia. A on na to: gdzie mam aparat. Odparłem, że w domu. Kazał mi go przywieźć i od początku zostałem w zakonie oficjalnym fotografem. Później zostałem fotografem w naszej prowincji, a w czasie służby wojskowej fotografem pułkowym.

Ksiądz pokazy w Jastrzębiej Górze znane są już w całej Polsce.

– Zacząłem je robić dla turystów. I to właśnie oni, po obejrzeniu fotografii, proponowali mi później różne wystawy. Fotografia jest swoją działalnością apostolską. Od kilku lat prowadzę swojego bloga fotograficznego (www.czk-propozycje.blogspot.com). Co ciekawe, największą popularnością cieszy się dział „Refleksje religijne fotografa przyrody”. Zamieszczam tam fragmenty psalmów czy poezji. Ktoś, kto fotografuje przyrodę, widzi w niej niezatarte ślady Pana Boga. ■



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

O. Czesław Kozłowski SJ – „apostoł fotograficzny”

Kaszuby ponoć najpiękniejsze są jesienią



O. CZESŁAW KOZŁOWSKI SJ

O. Kozłowski fotografuje też papieży

19 listopada w gmachu Muzeum Miasta Gdyni została otwarta kolejna wystawa fotografii **o. dr. Czesława Kozłowskiego SJ** pt. „Ślady wieczności”. Jezuita większość czasu spędza w domu formacyjnym zakonu w Jastrzębiej Górze. Czas wolny na Kaszubach i w trakcie licznych podróży wykorzystuje na zatrzymywanie nieprzemijalności w kadrze aparatu.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: Zjechał Ksiądz pół świata. Z tych podróży wyrosło potężne już dzisiaj archiwum fotograficzne.

O. CZESŁAW KOZŁOWSKI SJ: – Wiąże się to z moimi funkcjami w zakonie. Często jestem zapraszany, aby wygłosić różnego rodzaju rekolekcje, zarówno dla jezuitów, jak i dla siostr zakonnych (ze zdjęć wykonanych siostrom powstała znakomita wystawa pt. „Zakonnice po godzinach” – przyp. S.Cz.). Tak m.in. znalazłem się nad Bajkałem, w Filadelfii w USA, a w tym roku miałem kilka służbowych wyjazdów do Ameryki Łacińskiej: Kolumbia, Ekwador, Peru. Sporo jeździłem też jako przewodnik pielgrzymek. M.in. po miejscach ignacjańskich (św. Ignacy Loyola był założycielem zakonu jezuitów – przyp. S.Cz.) w Hiszpanii i w Ziemi Świętej. Zawsze wtedy zabieram ze sobą aparat.

Jednym z ulubionych krajów Ksiądz jest Norwegia.

– Tak. Po raz pierwszy pojechałem tam pięć lat temu na zaproszenie artystów fotografików, jako przedstawiciel z Polski. Kraj ten mnie zafascynował. Oczywiście w każdym odwiedzanym przeze mnie miejscu jest coś pięknego do fotografowania. Ale bywa często, że ktoś musi pokazać, gdzie warto pojechać. W Norwegii nie trzeba szukać niczego. Jedzie się główną drogą i widoki – przyroda, fiordy – są oszalałymi. Dla mnie jest to najpiękniejszy kraj

Miniporadnik anty kryzysowy

Najważniejszy jest pomysł



K.S. SŁAWOMIR CZAJEJ

– Wymyślając nazwę dla naszej działalności, musimy pamiętać, że powinna się ona kojarzyć z tym, co zamierzamy robić. Ponadto należy uważać, żeby nazwa nikogo nie obrażała. **Pewne rzeczy trzeba przewidzieć już na samym początku** – mówi Dawid Kentzer, konsultant z Agencji Rozwoju Pomorza.

Kryzys, o którym rozpisują się media, to nie tylko analizy ekonomiczne czy też widmo bankructwa firmy niemającej już dla kogo produkować. Te problemy zapewne prędzej czy później – jak ufamy – zostaną przezwyciężone. Gorzej jednak, gdyby trudności gospodarcze spowodowały apatię społeczną i zabiły inwencję twórczą. Zorganizowany po raz drugi w Polsce Światowy Tydzień Przedsiębiorczości, trwający od 16 do 22 listopada i obchodzony jednocześnie w 78 krajach, kolejny raz zaktywizował wielu młodych ludzi w działaniach na rzecz własnego sukcesu zawodowego. Jedno ze spotkań, zorganizowane przez UM w Gdyni, poświęconych tym, jak założyć własną firmę, jasno pokazało, że tej inwencji u młodych ludzi nie brakuje. Na szkolenie

przybyło kilkadziesiąt osób, które nie boją się ani ryzyka, ani samodzielności.

Co wybrać?

Pierwszym krokiem w procesie zakładania firmy jest rejestracja. Dzisiaj formalności z tym związane nie są tak uciążliwe jak dawniej, można je załatwić często w jednym okienku, nikt jednak nie odpowie za nas na ważne pytania. – Trzeba się najpierw dobrze zastanowić, jaką formę działalności zamierzamy prowadzić. Czy mamy odpowiedni do tego lokal? Czy będzie on wynajmowany, czy własny? Czy działalność prowadzić będziemy sami, czy ze wspólnikiem? Czy mamy wystarczające środki finansowe? Wreszcie jaką wybieramy formę opodatkowania – podkreśla Kentzer. Późniejsze zmiany są oczywiście możliwe, ale po pierwsze nie powinno ich być dużo, a po drugie zabierają cenny czas i, co najważniejsze, kosztują. Zanim przystąpimy do rejestracji, warto więc zasięgnąć darmowej opinii fachowców. Po rejestracji firmy, która odbywa się przez sądy rejonowe, mające wydziały Krajowego Rejestru Sądowego, trzeba się postarać o uzyskanie numeru REGON. Później jeszcze wyrobienie pieczętki, założenie rachunku bankowego, uzyskanie NIP-u, ZUS, PIP oraz zawiadomienie inspektora pracy. Uff! Można rzec, że jest tego sporo, w praktyce jednak wszystko przebiega bardzo sprawnie. – Chciałbym założyć firmę, która zajmowałaby się sprzedażą internetową. Liczę też na bezwrotną pomoc na jej założenie – mówi Jacek, uczestnik szkolenia, 30-latek. Pomoc

Może czas pomyśleć o własnym biznesie...

Warto wiedzieć

Zanim założysz firmę, najpierw za darmo zapytaj!

■ GDYŃSKIE CENTRUM WSPIERANIA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

ul. Świętojańska 141, 81-404 Gdynia (Wzgórze św. Maksymiliana)
Czynne: poniedziałek–piątek w godz. 8.00–16.00. Tel.: 058 625 76 11, 625 76 12, 625 76 14 do 16. www.gcwp.gdynia.pl; e-mail: biuro@gcwp.gdynia.pl lub biuro@przedsiębiorczosc.gdynia.pl.
Zadaniem centrum jest świadczenie przedsiębiorcom informacją i doradztwem gospodarczym. Specjaliści centrum udzielają konsultacji w zakresie sposobów finansowania działalności firmy, dostępności środków finansowych z UE oraz zagadnień formalno-prawnych. GCWP zaprasza osoby planujące dokonać rejestracji działalności gospodarczej, zmiany tej działalności lub jej likwidacji, a także przedsiębiorców zainteresowanych rozwojem swojej firmy.

■ AGENCJA ROZWOJU POMORZA

ul. Piwna 36/39, 80-831 Gdańsk
tel.: 058 32 33 100, e-mail: sekretariat@arp.gda.pl; www.arp.gda.pl.
Agencja udziela bezpłatnych usług informacyjnych dla przedsiębiorców oraz osób zamierzających założyć własną firmę. Pomocę także zdobyć fundusze unijne.

■ FUNDACJA GOSPODARCTWA

– POMORSKIE MIASTECZKO ZAWODÓW
ul. Olimpijska 2, 81-538 Gdynia, tel. 058 622 20 52, 622 60 17, 622 95 43, e-mail: fungos@fungo.com.pl, www.fungo.com.pl.
Inicjatywa, której celem jest udzielanie bezpłatnej pomocy mieszkańcom naszego województwa. Bezrobotni, absolwenci, osoby pragnące zdobyć nowe kwalifikacje, młodzież szkolna oraz przyszli i obecni przedsiębiorcy mogą liczyć na szkolenia i doradztwo indywidualne.

finansowa, w zależności od przeliczników, dla kogoś, kto przez rok nie prowadził własnej działalności, może wynieść aż do 20 tys. zł. – O wiele większa pomoc będzie należeć się przedsiębiorcy, który zechce zatrudnić u siebie osobę o różnym stopniu niepełnosprawności – przekonywała Agnieszka Kukielko z Referatu Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych UM w Gdyni.

Ks. Sławomir Czajej

– O istnieniu Dominika Kartuzy wiedziałem od dawna z niemieckojęzycznych oraz nielicznych polskich książek dotyczących Różańca. **Dopiero jednak przy pisaniu książki odkryłem, że pochodził z Gdańska, a nie z Prus** – mówi brat Zbigniew Joskowski, franciszkanin, autor książki „Święci z Kaszub”.

„Prawie święci” z Kaszub

Hazard i Różaniec



O. MATEUSZ STACHOWSKI

Nowa książka brata Zbyska, poety i nieustrudzonego badacza historii Kościoła na Pomorzu, wypełnia poważną lukę w pomorskiej hagiografii. Zwykle mówiąc o świętych z Kaszub, wspominamy postać Kaszuby, sługi Bożego Konstantyna Dominika, a także sylwetkę błogosławionej s. Alicji Kotowskiej, zmartwychwstanki. Ta ostatnia, chociaż Kaszubką nie była, zginęła w Piaśnicy. Chociaż sam tytuł książki mówi wprost o świętości, to jednak ten rejon Polski oficjalnie ogłoszonego przez Kościół świętego jeszcze się nie doczekał...

Kandydatów zastępy

– Jeżeli wziąć pod uwagę, że chrześcijaństwo na naszych ziemiach zaszczerpił przed tysiącem lat św. Wojciech, to słusznie chyba można postawić pytanie, dlaczego Kościół przyniósł tu tak skromny plon świętości, uznanej przez wspólnotę lokalną, a potwierdzonej przez prawowitą władzę kościelną? – pyta ks. prof. Jan Perszon, etnograf i znawca kultury kaszubskiej. Czyżby Kaszubi – rozważa dalej – byli mniej związani z Chrystusem niż inni mieszkańcy ojczyzny, jak np. ziemi krakowskiej, która wydała dziesiątki błogosławionych i świętych? Odpowiedź leży w pewnej prawidłowości historycznej. Otóż na przestrzeni dziejów to ośrodki władzy kościelnej, czyli metropolie, znaczniejsze biskupstwa, promowały kandydatów na ołtarze.

Niestety, z silniejszych ośrodków intelektualnych na naszych ziemiach możemy wymienić jedynie... cysterski klasztor w Oliwie. – Zapóźnienie w dziedzinie beatyfikacji i kanonizacji wielu synów i córek pomorskiej ziemi wynika również z faktu, że Pomorze było pod silnym wpływem protestanckim. Aż do końca XX w. Kaszubi nie posiadali własnej klasy inteligentnej – podkreśla Perszon.

Ze żmudnej i iście benedyktyńskiej pracy brata Joskowskiego wyłania się jednak niesamowity obraz wielu ludzi, którzy na miano świętych mogliby w pełni zasługiwać. W książce, podzielonej na dwie części – Kaszubów i z Kaszubami związanych – jest aż 5 błogosławionych, 17 sług Bożych oraz 92 zmarłych w opinii świętości, których kult już wygasł; w tym 10 męczenników żukowskich i o. Kazimierz Ethler wraz z 69 towarzyszami cystersami. Warto jedynie nadmienić, że zdecydowana większość sług Bożych – Kaszubów, to męczennicy za wiarę z czasów II wojny światowej.

Apostoł Różańca

Wspomniany Dominik Kartuz zwany był Dominikiem Pruthensem, czyli Dominikiem z Prus.

Brat Zbigniew Joskowski – franciszkanin z benedyktyńską cierpliwością

Opinię tę podtrzymywał m.in. Rainer Scherschel, znawca pism Dominika, które przechowywane są w archiwum miejskim w Trewirze. – Po prze-

analizowaniu dostępnych archiwów odkryłem, że nazwa „Prusy” od XVI w. obejmowała nie tylko Prusy właściwe, ale i Prusy Gdańskie, zajęte przez Krzyżaków w XIV w. – odsłania tajemnicę pochodzenia Kartuzy br. Joskowski. Tak więc zmarły (1460 r.) w opinii świętości o. Dominik przyszedł na świat nie gdzie indziej jak w Gdańsku, w roku 1384. W swym dziele „Liber experietiarum” jednoznacznie opowiada o swoim pochodzeniu – był i czuł się Polakiem – oraz o tym, że spędził dzieciństwo w gdańskiej rybackiej osadzie zwanej Osiek, którą w tamtym czasie zamieszkiwała rdzennie autochtoniczna ludność kaszubska. – Ważną rolę w życiu Dominika odegrali dominikanie, którzy obsługiwali duszpastersko osadę – podkreśla br. Zbigniew. Po śmierci ojca, w 11. roku życia, Dominik został wysłany na naukę czytania i pisania pod okiem sędziwego zakonnika. Później była Akademia Krakowska. – Niestety, Dominik, obok licznych talentów, posiadał i słabości. Największą była skłonność do hazardu... – mówi

br. Zbyszek. Nasz gdańszczanin nie tylko przegrał swoje pieniądze, ale i te pożyczone. „Sława” jego wyczynów dotarła nawet do grodu nad Mołwą. Chcąc autentycznie odpokutować za swoje grzechy, postanowił wstąpić do zakonu kartuzów. – Ale nie do tych pod Gdańskiem, na to nie pozwoliłby mu wstyd, lecz w Pradze – uśmiecha się autor książki. W Pradze jednak przyjęty nie został – i tam dotarła jego „sława” – ale udało mu się to w końcu w kartuskim klasztorze św. Albana w Trewirze. – Został tam przyjęty przez charyzmatycznego i miłosiernego przeora o. Adolfa z Essen – opowiada. Dla postępu duchowego o. Adolf polecił odmawiać Dominikowi Różaniec. – Odmawiając go codziennie, dodawał od siebie sentencje dotyczące tematu rozmyślanej tajemnicy – mówi br. Joskowski. Owe sentencje, zwane klauzulami, były zorientowane na Pismo Święte (14 dotyczyło dziecięctwa Jezusa, 6 publicznej działalności, 22 męki, 7 zmartwychwstania i chwały). – Możemy więc uznać zarówno Dominika, jak i o. Adolfa za prekursorów znanej nam obecnie formy odmawiania Różańca, a więc z tajemnicami radosnymi, światła, bolesnymi i chwalebnyymi – zauważa br. Joskowski.

Ks. Sławomir Czaję

Papierkowe ręczn

UNIJNE PIENIĄDZE DLA PARAFII.

Jak trudno zdobyć dotacje z UE, wiedzą najlepiej ci, którzy się o nie starali. Czy ostatni przykład katedry oliwskiej zachęci innych proboszczów do sięgnięcia po środki unijne?



tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniiedzny.pl

Często słyszy się, że „papierologia stosowana” w Unii Europejskiej odstrasza i zabija ciekawe pomysły oraz możliwości realizacyjne różnych projektów. Okazuje się jednak, że za wszystkim stoi państwowy urzędnik. Zarówno ten unijny, jak i krajowy czy samorządowy strzegą procedur. Jednak

co robić, gdy są one nie do końca racjonalne, a człowiek z za urzędniczego biurka woła, że potrzebne jest jeszcze kolejne upoważnienie, uprawnomocnienie lub inne pozwolenie, które wydłuża całą procedurę, zamieniając ogromny wysiłek starającego się w gehennę? Grupa inicjatywna Stowarzyszenia Miłośników Katedry Oliwskiej wspierająca starania o dotacje unijne musi praktycznie codziennie pokonywać kolejne przeszkody „papierologii”. Proboszcz katedry

oliwskiej ks. Zbigniew Zieliński opowiedział nam najnowszą historię, która wydarzyła się w trakcie dopinania formalności związanych z pozyskiwaniem środków finansowych na renowację i remont katedry. – Taki młody i już proboszcz katedry – słyszałem często z ust urzędników – mówi ks. Zieliński. W progach urzędowych obiektów najczęściej przyjmowany był życzliwie. Jednak zdarzały się też sytuacje wołające o pomstę do nieba. – W pewnym momencie naszych starań o środki unijne prawnik urzędu zażądał zgody papieża. To pokazało mi, jak absurdalne mogą być pomysły urzędników, którzy nagle, zasiadając nad danym problemem, zamiast chcieć go rozwiązać, starają się wynajdywać kolejne przeszkody na i tak żmudnej drodze walki o unijne dotacje – opowiada. Czy w tym wypadku chodziło o zwykły brak życzliwości, chęć wykazania się realną władzą przez czasami nie do końca kompetentnych przedstawicieli urzędniczej społeczności, a może o coś zupełnie innego?

Nie do poznania

Katedra oliwska o unijne dotacje walczy od mniej więcej roku. I nic w tym dziwnego. Chce być coraz piękniejszą wizytówką Gdańska i całego Pomorza. Miliony turystów odwiedzających katedrę w ciągu wakacji mogłoby spodziewać się dużo więcej od tego wyjątkowego miejsca.

Jednak, by poprawić ogólny stan, potrzebne są ogromne środki. Ci, którzy w ostatnim czasie mieli okazję odwiedzić oliwską świątynię, przekonali się, że remonty i renowacje zdominowały jej przestrzeń. Na szczęście wszystko po to, by nie tylko nie wstydzić się przed całym światem, ale i zadbać o przywrócenie piękna znajdującym się w niej dziełom. I tu kolejna mała przeszkoda. Procedury zdobywania środków unijnych wymagają wielu pozwoleń. Co jednak

wówczas, gdy wzajemnie się one wykluczają bądź są niespójne? Szczególne problemy pojawiają się, gdy sprawa dotyczy obiektów objętych nadzorem konserwatorskim. Poniższy przykład pokazuje kolejną nielogiczność i niekompetencje na pewnym, niestety decyzyjnym, poziomie. – Unia nie da środków na renowację konkretnego obiektu, zabytku, jeśli nie będzie miała zgody konserwatora. Konserwator nie wyda pozytywnej decyzji na remont jakiegoś obiektu, jeśli nie będą wyłonieni wykonawcy. Wykonawców można wyłonić dopiero po otrzymaniu środków unijnych – opowiada o kolejnym paradoksie proboszcz katedry. I jak to rozwiązać? W świetle przepisów trzeba łamać prawo. Konkretny przykład pokazuje niespójność przepisów unijnych i prawa polskiego. I kto za to odpowiada?

Brak spójności przeszkadza

Jedno jest pewne. Remont i renowacja w katedrze trwają. Na razie wykonywane prace są pokrywane z budżetów firm, realizujących konkretne zlecenia. W pewnym momencie potrzebne będzie jednak rozliczenie. A prac zrealizowano już sporo. W ramach projektu wykonano rewitalizację okien, konserwację wejścia głównego z całymi podzespołami głównego portalu, rokokową kruchtę, przedsionek i empore. Konserwacji poddane jest wejście boczne do katedry, całkowicie odnowione zostaną ławki. W świątyni układane jest ogrzewanie. Rozwiązanie z pompami geotermalnymi, które zastosowano w tym wypadku, sprawdziło się już w wielu miejscach sakralnych. Kolejnego remontu doczekały się słynne oliwskie organy. W katedrze zostanie zamontowane nowe oświetlenie. – To właśnie ono będzie jednym z elementów ścieżek edukacyjnych, które mają być atrakcją katedry oliwskiej. Będzie można przejść na przykład szlakiem malarstwa średniowiecznego, fresków gotyckich czy średniowiecznych ołtarzy kamiennych – opowiada

e robótki

o nowinkach ks. Zieliński. Nowe oświetlenie posłuży oczywiście także licznym koncertom organowym, koncertom muzyki poważnej, ale przede wszystkim liturgii. Katedra doczeka się w końcu profesjonalnych zabezpieczeń antywłamaniowych i przeciwpożarowych oraz monitoringu. Ten ostatni poszerzony został o funkcje i możliwość zwiedzania katedry on-line. Dosyć ciekawym i nowatorskim rozwiązaniem jest możliwość oglądania katedry w fotografii trójwymiarowej. – Praktycznie przy pomocy internetu będzie można zwiedzać całą świątynię, udając się w każdy jej zakątek, przyglądając się wyjątkowym szczegółom i detalom. Równocześnie będzie można w układzie „life” zwiedzać katedrę, uczestnicząc także w nabożeństwach i odbywających się w niej koncertach.

Czy warto walczyć?

Wzajemna życzliwość i zrozumienie mogą bez wątpienia pomóc w realizacji różnych przedsięwzięć. W przypadku katedry nie udało się realizować tego projektu, gdyby nie wspomniana wcześniej grupa inicjatywna. To ważna informacja dla innych chętnych, którzy chcą rozpocząć starania o środki unijne. Przykładem wcale nie łatwej drogi i gąszczu papierkowych zmagani jest kościół św. Jana w Gdańsku. Gdyby nie współpraca z NCK, które na 50 lat przejęło inicjatywę, chyba nie byłoby to możliwe. Jednak, na razie, skuteczność tej współpracy jest wymierna. W 2009 roku projekt rewaloryzacji i adaptacji kościoła św. Jana w Gdańsku na Centrum św. Jana uzyskał dofinansowanie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla

Województwa Pomorskiego. Kwota dofinansowania wynosi przeszło 11 mln zł. Dotyczy ona działań związanych z regionalnym dziedzictwem kulturowym o potencjale turystycznym. – W ramach II etapu projektu po roku 2011 planowane są prace związane z konserwacją elewacji kościoła, konserwacją wieży oraz konserwacją ścian wewnętrznych prezbiterium – mówi Monika Czajkowska-Kostka, kierownik działu marketingu i PR Nadbałtyckiego Centrum Kultury. Dotychczas udało się zrekonstruować m.in. pobliskie kamieniczki. – Prace konserwatorsko-budowlane I etapu rozpoczęły się w maju br. i są w toku: dotychczas wykonano rekonstrukcję bliźniaczych kamieniczek w stanie surowym przy elewacji południowej prezbiterium kościoła, konserwację 16 płyt nagrobnych z posadzki, które w roku 2010 zostaną ponownie umieszczone w posadzce kościoła. Ponadto trwają prace konserwatorskie przy ścianach i sklepieniach oraz prace budowlane przy adaptacji wnętrza kościoła i wieży na potrzeby Centrum Kultury a także montaż instalacji elektrycznej, przeciwpożarowej i antywłamaniowej – wymienia Iwona Berent, konserwator zabytków. – W ramach I etapu zrealizujemy jeszcze m.in. konserwację kaplicy Świętego Ducha, kruchty pod wieżą, zrekonstruujemy wrota pod wieżą i cztery pary drzwi oraz ogrodzenie – dodaje. Tego typu współpraca wymaga ogromnego wysiłku, a także dobrej organizacji. W przypadku NCK istnieje zaplecze techniczne i ludzkie. Katedra oliwska może liczyć na ludzi dobrej woli. Jednak i w tej konkretnej sytuacji w kontekście projektów unijnych wymagana jest również grupa wsparcia na zasadach normalnego, komercyjnego działania. Struktura projektów unijnych wymusza bowiem istnienie jednostki zarządzającej. – W naszym wypadku są to osoby zatrudnione na etatach. Odpowiedzialne za przetargi, ich ogłoszenie i przygotowanie oraz wyłonienie wykonawców, za nadzór konserwatorski,



Ks. Zbigniew Zieliński, proboszcz katedry, od roku walczy o unijne pieniądze na renowację świątyni

za stronę księgową oraz promocję projektu – wymienia ks. Zbigniew Zieliński.

Zniechęceni czy radośni

Pytanie o efektywność i sens walki o dofinansowanie unijne nie jest w tym wypadku bezpodstawne. Niełatwo bowiem napisać projekt i prowadzić go. Czy jednak bilans opłacalności i frustracji ostatecznie się zrównoważy? Czy przeważą właśnie to pierwsze? Proboszcz katedry oliwskiej z własnej perspektywy odpowiada, że często problem polega na braku dobrej informacji na ten temat. Czasami wystarczy życzliwość, ale w przypadku wielu procedur potrzebne jest wsparcie merytoryczne. – Osobiście uczestniczyłem w szkoleniach na temat możliwości wsparcia finansowego z Unii Europejskiej. Były one jednak wątpliwej jakości. Podczas szkolenia podawano mnóstwo wiadomości, z których niewiele wynikało. Brakowało w nich informacji bardzo konkretnej, w jaki sposób parafia, kościół mogą korzystać ze środków unijnych, a jednocześnie jak realizować dane projekty – mówi ks. Zbigniew Zieliński. Może warto pomyśleć o takich urzędnikach, którzy, porównując do środowiska medycznego, będą dla starających się o środki unijne lekarzami pierwszego kontaktu. Może wówczas nie pojawią się takie problemy jak konieczność podpisania dokumentu przez samego papieża. A co się stanie, gdy projekt będzie wykraczał poza jego kompetencje? Do kogo wówczas będziemy musieli się zwrócić? ■



Przed katedrą zamontowana została instalacja ogrzewania geotermalnego

To niełatwe, ale jakże ważne zadanie dorosłych. **Towarzyszyć młodemu człowiekowi, by jego młodzięczy bunt wydał dobre owoce** i nie stał się przyczyną zburzenia życia u jego początków. Bunt jest rzeczą naturalną i dobrą, choć właściwie nieukierunkowany może sprowadzić na manowce nawet świetnie zapowiadającego się człowieka.

O zbliżającej się w Centrum Arrupe konferencji „Bunt nastolatka – zagrożenie czy szansa” pisaliśmy niejednokrotnie, bo i problem, choć powszedni, wart jest uwagi. Wszak właściwe podejście do niego dobrze rokuje na przyszłość nas wszystkich. Spotkanie w jezuickim centrum kształcenia liderów i wychowawców wypełniło po brzegi salę konferencyjną, a wszyscy zgromadzeni chcieli usłyszeć z ust trójki prelegentów jasną odpowiedź na postawione w tytule konferencji pytanie.

Odpowiedź jest prosta

Już samo słowo „bunt” i jego skojarzenie z młodzieżą wywołuje dreszcz na skórze wielu dorosłych. Ten właśnie niepokój zupełnie niepotrzebnie zdaje się koncentrować naszą uwagę na słowie „zagrożenie”, podczas gdy szansa pozostaje zbyt mało dostrzegana. Dziwne zapytanie w tytule (bez pytajnika na końcu) może sugerować, że właściwą kwestię należy sformułować nieco inaczej, jak uczyniła to na początku spotkania siostra Małgorzata Chmielewska, przełożona wspólnoty Chleb Życia. – Odpowiedź na pytanie: zagrożenie czy szansa? jest jasna i wszyscy zgodzimy się, że i jedno, i drugie. Problemem jest, co trzeba zrobić,



Trójka prelegentów wraz z dyrektorem Centrum Arrupe o. Wojciechem Żmudzińskim SJ. Od lewej: Bogdan Koszytła, Adam Jagiełło-Rusiłowski, s. Małgorzata Chmielewska

Konferencja o nastoletnim buncie w centrum gdańskich jezuitów

Wykorzystać szansę

aby młodzi w swoim buncie nie pogubili się. Żeby później budowali ten świat lepszy, niż my go zbudowaliśmy – postawiła kwestię pierwsza mówczyni. Aby podjąć ważny i trudny temat, trzeba na początku podjąć się próby zdefiniowania rzeczywistości, przez którą ostatecznie każdy dorosły sam kiedyś przechodził. – Bunt nastolatka to nic innego jak naturalne prawo do poszukiwania własnej tożsamości, własnej drogi, a także prawo do uczenia się na własnej skórze, czym jest życie – przypomniła zgromadzonym siostra zakonna. Dziecko do pewnego wieku bezkrytycznie przyjmuje wszystkie słowa

wychowawcze, niczym poddany. Prelegentka przypomniła również ważny moment, w którym ta relacja musi ulec zmianie i wkroczyć na drogę dialogu, gdzie tracimy poddanych, a zyskujemy przyjaciół. Kluczem do właściwej postawy dialogu wobec zupełnie naturalnego stanu rzeczy, z którego rodzi się ten ważny i trudny okres w życiu nastolatka, są według s. Chmielewskiej zrozumienie i przyjęcie trzech podstawowych racji. – Po pierwsze musimy uznać prawo młodego człowieka do poszukiwań, po drugie jednocześnie nauczyć go odpowiedzialności za skutki tych poszukiwań i po trzecie wyzbyć się

mierzenia sukcesów młodego człowieka własną miarą – konkludowała wypowiedź przełożona wspólnoty Chleb Życia.

Granice

Ważnym zagadnieniem wychowawczym, wybrzmiałym podczas kończącej konferencję dyskusji panelowej, stało się stawianie granic. Pytanie, na ile możemy pozwolić młodemu człowiekowi w jego odkrywaniu świata i poszukiwaniu własnej tożsamości, wydaje się zasadnicze. – Z pewnością nie można nigdy powiedzieć, że granica jest tu lub tam, ale na pewno jest nią zawsze granica bezpieczeństwa fizycznego i psychicznego młodego człowieka – odpowiada s. Chmielewska. O tym, że młodzież, wbrew obiegowym opiniom, potrzebuje i chce stawianych jej przez dorosłych granic, przekonywał też ostatni z prelegentów, psycholog Bogdan Koszytła. – Młodzież oczekuje ze strony dorosłych konkretnych i prostych jasnych wzorców – mówił. Uczestnicy konferencji zgodzili się też, że na nic zdaje się stawianie granic, których samemu się nie przestrzega. Jako potwierdzenie tych słów nasuwa się przykład Jana Pawła II, którego rzesze młodzieży z całego świata szanowały i słuchały mimo proponowanych przez niego twardych i jasnych zasad życia Ewangelia.

Tomasz Pietrzak

Dlaczego nie słyszymy?

Dialog partnerski zakłada nie tylko mówienie, ale przede wszystkim uważne słuchanie. Psycholog Bogdan Koszytła wymienił podczas swego wystąpienia najważniejsze przyczyny „głuchoty” rodziców wobec swoich dorastających dzieci. Dla dorosłych czytelników przytaczamy kilka punktów, które warto zweryfikować w budowaniu relacji z dziećmi:

- nie jesteśmy zaciekawieni (znam świetnie swoje dziecko...);
- nie mamy czasu na rozmowę (dbam o to, żeby mu niczego nie brakowało...);
- widzimy w dziecku przedłużenie siebie;
- boimy się zdetronizowania (co ono może o tym wiedzieć, to ja jestem dorosły...);
- chcemy potwierdzać idealistyczny obraz dziecka;
- funkcjonujemy w świecie stereotypów.

Bogdan Koszytła jest psychologiem prowadzącym własną praktykę psychologiczną (problematyka małżeńska, rodzinna i wychowawcza).